Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 2. Kraków, dnia 10 stycznia 1913 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o natychmiastowe nadesłanie prenumeraty.

Z numerem trzecim wstrzymujemy wysyłkę „Prawa Ludu" wszystkim tym, którzy do tego czasu prenumeraty na rok 1913 nie nadeślą.

Równocześnie prosimy przy odsyłaniu zwrotów podawać imię i nazwisko odsyłającego.

Przy wysyłaniu prenumeraty prosimy o jak najwyraźniejsze pisanie swego adresu, celem uniknięcia zwłoki w wysyłce gazety.

Pranumerata „Prawa Ludu" wynosi:

rocznie . . . . . 4 kor.
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedyńczy 10 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Filipa l. 2, I. p.

Akcya ratunkowa
w sprawie klęsk elementarnych.

W dniu 22 b. m. odbyło się w biurze namiestnika trzecie posiedzenie krajowego Komitetu w sprawie akcyi ratunkowej z powodu klęski elementarnej. Komitet zajął się rozpatrzeniem wszystkich memoryałów, jakie w sprawie sposobu prowadzenia i dalszego ciągu akcyi ratunkowej wpłynęły do namiestnictwa i po wyczerpującej dyskusyi stwierdził, że dla wielkiego braku paszy w wielu powiatach rozsprzedaż grysu po cenach zniżonych do połowy okazuje się środkiem nader skutecznym i pożądanym, że jednak 1000 wagonów, przeznaczonych na ten cel, nie wystarcza i zwrócił się do namiestnika z wnioskiem o wyjednanie na ten cel stosownego, dodatkowego kredytu.

Co do akcyi wiosennej komitet oświadczył, że okaże się w kraju powszechny brak doborowych nasion, przedewszystkiem koniczyny i owsa, że zatem należy się zająć tem, aby rolnicy mieli gdzie nasiona takie kupić, choćby po cenach nie zniżonych, ale też nie wygórowanych. Akcyę taką podjąć i przeprowadzić mogą najlepiej same towarzystwa i związki rolnicze, byle na koszty jej otrzymały odpowiednią subwencyę rządową.

Następnie komitet oświadczył się za udzielaniem przez kasy Raiffeisena, względnie w gminach, w których niema kas Raiffaisena, przez stowarzyszenia kredytowe, należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych lub do ruskiego krajowego Związku kredytowego, pożyczek dla małych rolników, od których odsetki byłyby pokrywane z funduszów rządowych.

Aby zaś ludności dotkniętej klęską dać także możność zarobku, a przytem poprawić stan dróg gminnych, szczególnie II klasy i przeprowadzić roboty odwadniające na gruntach zalanych, komitet uznał potrzebę wyjednania jak najwydatniejszej subwencyi państwowej na tego rodzaju roboty publiczne.

Wkońcu komitet oświadczył się za rozszerzeniem przyznanych już przez ministerstwo zniżek taryfowych na przewóz artykułów pastewnych, także na przewóz kukurydzy, nawozów sztucznych i węgla.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawiono projekt rozdziału dalszych 450 wagonów grysu pomiędzy powiaty dotknięte klęską braku paszy, który to projekt, po poczynieniu w nim pewnych zmian i uzupełnień, komitet uznał za odpowiedni.

Zamykając obrady namiestnik na zapytanie jednego z członków wyjaśnił, że przez najmniejszy, względnie największy obszar (50 do 250 ha) średniej posiadłości, wymagany do uzyskania pożyczki bezprocentowej z powodu klęsk elementarnych, rozumie się role i łąki, z wyłączeniem lasów i nieużytków.

* * *

Akcya ta jednak jest ciągle jeszcze niedostateczną i nie zapobiega ani w części straszliwej klęsce. Jaki jest cel tego zwłóczenia ze strony namiestnictwa trudno odgadnąć. Tylko obszarnicy chwalą sobie opiekę rządową. Ano — kruk krukowi oka nie wykole!

PRECZ Z SEJMEM SZLACHECKIM.

Rok dzieli nas od nowych wyborów do sejmu. Szlachta ta chce jesze przez ten rok przewlec sprawę reformy wyborczej i stanąć do nowych wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej. W tym celu pos. Abrahamowicz zwołał na 8 b. m. do Lwowa posiedzenie prawicy narodowej, aby sprawić pogrzeb tej sprawie. Demokraci tylko gębą są za reformą wyborczą, a czynem tak samo jak konserwatyści są wrogami nadania praw ludowi. Przecież rządzą oni w miastach, gdzie stoją oni na straży interesów klik magistrackich, szafując groszem robotniczym. W stołecznych miastach Lwowie i Krakowie, gdzie od demokratycznych rad miejskich zależy gminna reforma wyborcza, lekceważą demokraci żądania ludowe i zwlekają z gminną reformą wyborczą taksamo bezczelnie jak szlachta robi to z sejmową reformą wyborczą.

Ludowcy, odkąd stanęli na żołdzie szlachciców, zdusili na wsi wszelki ruch za reformą wyborczą, a w sejmie pomagali w przewlekaniu tej ważnej sprawy. Przecież pos. Stapiński w 1908 (a więc zaraz po zaprzedaniu się szlachcie) oświadczył, że teraz lud jest zmęczony wyborami do parlamentu (z roku 1907), więc nie można przeprowadzać sejmowej reformy wyborczej, ale w 1910 r. na pewno przeprowadzi się tę reformę. Tymczasem mamy obecnie r. 1913, nowe wybory do sejmu są za pasem, a reformy wyborczej nietylko niema, lecz nawet nie przyszło do porozumienia w sprawie jej projektu.

Ludowcy nietylko pozwolili szlachcie na zwlekanie z tą sprawą, lecz także tolerują bezprawną gospodarkę Wydziału krajowego, który bez uchwały sejmowej pobiera podatki krajowe. Przecież ten absolutyzm marszałka kraju hr. Gołuchowskiego jest niczem innem jak kopią stosunków rosyjskich i to jeszcze z czasów przed wprowadzeniem Dumy. Bezprawie to długo istnieć nie może, bo dalsze jego trwanie doprowadzi kraj do ruiny finansowej i kulturalnej.

Stan szkół ludowych jest straszny; w wielu zaś gminach niema żadnego stanu szkół, bo ich wogóle niema. Sprawa budowy szkół zupełnie poszła w kąt z powodu braku pieniędzy, gdyż ostatnią pożyczkę 10 milionów koron nikt nie chce zrealizować, nie mając zaufania do bankruta-sejmu i to nękanego obstrukcyą ruską. Szkolnictwo wydano na łup klerykalizmu. Liczba inspektorów szkolnych księży, dyrektorów seminaryum nauczycielskich księży, nauczycielek-zakonnic ciągle rośnie. Nie wystarczą już klerykali-nauczyciele na tych stanowiskach, lecz zastępuje się ich księżmi. Wracamy powoli do dawnych czasów, gdy szkoły były wyłącznie w rękach kleru. Nauczycielstwo wskutek głodowych płac wpędzono w ostatnią nędzę. Wskutek ciągłej troski już nie o skromny byt ale wprost o wyrwanie się śmierci głodowej, wskutek przepełnienia szkół, wskutek ich nieodpowiedniego umieszczenia, wskutek obniżenia poziomu naukowego w seminaryach nauczycielskich (głupsze seminarya dla nauczycieli szkół wiejskich!) nauczycielstwo nie jest w stanie podołać wymogom, jakie stawia się szkołom ludowym. Zjazdy nauczycielskie stwierdzają publicznie, że szkolnictwo ludowe nietylko nie idzie naprzód, lecz się c o f a i u p a d a!

Oto stan w najważniejszej dziedzinie autonomii krajowej w czasie, gdy ludowcy mają w parlamencie i sejmie po 2 tuziny posłów, mają ministra dla Galicyi, wiceprezesa Koła polskiego, członka wydziału krajowego i t. d. Nic też dziwnego, że na wsiach widoczne jest zupełne zniechęcenie do tego stronnictwa.

Nie koniec na tem. Bodaj czy nie gorszym jeszcze jest stan szpitali. Przedewszystkiem jest bardzo mało. Umieszczenie ich jest tego rodzaju, że nawet urzędowe sprawozdania Wydziału Krajowego są pełne skarg na to. Wikt chorych jest nie do opisania. Doszło przecież do tego za rządów ludowca pos. Ber-

nadzikowskiego, członka Wydziału krajowego, że zaprowadzono posty w szpitalach, aby oszczędzić pieniędzy. Dlaczego ci panowie nie oszczędzają na bogatych i tłustych szlachcicach, którym sypią jak z rogu obfitości, lecz robią brudne oszczędności na chorych i nędznych robotnikach i chłopach.

Straszny ten stan nie może dłużej trwać. Pod naporem Rusinów, którzy szturmują o wyduszenie odpowiedniej dla nich reformy wyborczej, pod naporem mas ludowych, które nie ścierpią, aby za ich pieniądze tuczyła się szlachta, musi runąć gmach krzywdy ludowej, jakim jest sejm szlachecki.

Ostatnia godzina wybiła dla sejmu szlacheckiego. Niech szlachta ratuje prędko co się da z tonącego okrętu, bo może być za późno, z tonącem okrętem zatoną i pasożyty szlacheckie. W tym roku musi być załatwiona zwlekana przez 6 lat reforma wyborcza, w przeciwnym razie narazi się szlachta na rzeczy, które mogą się stać dla niej katastrofą.

Między wojną a pokojem.

Trzeci tydzień już mija, kiedy rozpoczęły się w Londynie rokowania pokojowe między Turcyą a państwami bałkańskiemi, a nie tylko nie doprowadziły one dotychczas do żadnego rezultatu, ale nawet delegaci nie rozpoczęli szczegółowych obrad. Dotąd na żadne żądania sojuszników delegaci tureccy nie dali wyczerpującej odpowiedzi, lecz zawsze zasłaniali się brakiem informacyi i żądali nowej zwłoki i odroczenia rokowań. Zdaje się, że Turcyi chodzi albo o udaremnienie rokowań, albo o wyczerpanie cierpliwości ich przeciwników, aby w ten sposób uczynić ich podatniejszymi do ustępstw.

Wreszcie zniecierpliwieni delegaci bałkańscy na posiedzeniu dnia 3 stycznia postawili delegatom tureckim

ultimatum *),

zawierające trzy pytania i oświadczyli, że jeżeli do dni czterech, t. j. do 7 stycznia nie dostaną na nie stanowczej odpowiedzi, wtedy bezwarunkowo

rokowania zerwą,

a w cztery dni potem, t. j. 10 stycznia o godz. 7 wieczór rozpocznie się na nowo

wojna na całej linii!

Pytania te są następujące:

1) czy Turcya zechce odstąpić państwom sprzymierzonym wszystkie prawa do wyspy Krety?

2) czy odstąpi wyspy na morzu Egejskiem?

3) czy zgodzi się na takie odgraniczenie Tracyi, aby Adryanopol przypadł związkowi bałkańskiemu?

Olbrzymie zdumienie zapanowało wśród delegatów bałkańskich, kiedy Turcy na uwagę, że odpowiedź musi nastąpić do 7 b. m., odpowiedzieli całkiem spokojnie: **„Czemu nie jutro?“**

Z pewnością delegaci tureccy już przy przedłożeniu owych rozstrzygających pytań wiedzieli, że odpowiedź Turcyi nie może być inną, jak: **„Nie!“**

I rzeczywiście delegaci tureccy oświadczyli prywatnie, że

Turcya odrzuci

wszystkie żądania Związku bałkańskiego, przez co prawie pewnym jest ponowny wybuch wojny.

Spór toczy się głównie — jak wiadomo — o Adryanopol. Jak już pisaliśmy w poprzednich numerach, tak Turcya jak i Bułgarya obstają przy posiadaniu twierdzy i miasta Adryanopola i w żaden sposób nie chcą z niego zrezygnować.

Postawie Turcyi dziwić się nie można, jeżeli się zważy, że usposobienie jej armii jest obecnie bardzo wojownicze, a wskutek przeciągania się rokowań pokojowych stało się tak krytyczne, że powstał nawet ruch za złożeniem z tronu obecnego sułtana, a przywrócenie na tron Abdula Hamida. Jeżeli więc obecny sułtan chce się utrzymać na tronie, musi ulec naciskowi armii i na żądania państw bałkańskich odpowiedzieć: „Nie!“

Jest publiczną tajemnicą, że tak Turcya, jak i jej przeciwnicy, szczególnie Bułgarya, przygotowują się gorączkowo do dalszej wojny. W Bułgaryi nikt już nie wątpi, że wojna w najbliższych dniach wybuchnie na nowo, a wskazuje na to szczególnie ten fakt, że król bułgarski Ferdynand przybył już na nowo do głównej bułgarskiej kwatery.

Stoimy więc znowu przed nową wojną bałkańską, przed rozstrzygającymi, krwawymi zapasami na śmierć i życie.

Jaki może być wynik — trudno przesądzić. W każdym razie widoki przedstawiają się obecnie dla państw bałkańskich o wiele niepomyślniej, niż w pierwszej wojnie, a to z powodu niesnasek i sporów między niemi, jak również z powodu wielkiego wyczerpania się pierwszą wojną.

Naprężenie między Bułgaryą a Grecyą

z powodu miasta Saloniki zaostrzyło się tak dalece, że Bułgarya oświadczyła już, że na wypadek nowej wojny zrezygnuje wogóle z pomocy Grecyi.

Również pomiędzy Grecyą a Serbią wybuchło podobne nieporozumienie z powodu zajęcia przez Serbów zdobytych przez Greków miejscowości. Bułgarya musi się oprócz tego liczyć

z Rumunią,

z którą stosunki coraz bardziej się naprężają. Rumunia mianowicie żąda odstąpienia jej przez Bułgaryę terytoryum wobszarze 3000 klm. kwadratowych (Sylistryę z Dobrudżą jako odszkodowanie za jej dotychczasową neutralność, tj. nie przeszkadzanie Bułgaryi wprowadzeniu wojny, oraz gwarancyi cò do lepszego traktowania Kucowołochów w Macedonii Rumunia jest zdecydowaną nie dopuścić do odroczenia tej sprawy i oświadcza, że w razie potrzeby **armia rumuńska**

wtargnie do Bułgaryi

i siłą zabierze to, czego Bułgarya nie chce dobrowolnie przyznać.

Na ten wypadek **Rumunia zmobilizowała już na granicy bułgarskiej 80 batalionów!**

Państwa bałkańskie są prócz tego — jak powiedzieliśmy — bardzo osłabione. **Bułgarya** powołuje już do armii 17-letnich chłopców i przeszło 50-letnich starców, tak olbrzymie straty poniosła w dotychczasowej wojnie.

W **Serbii** sytuacya nie jest lepsza: Serbowie ponieśli wprawdzie mniejsze straty, ale obsadzili tak duże obszary, że na ich obronę muszą utrzymywać silne garnizony, tak, że obecnie muszą luki w szeregach zapełniać rekrutami ze zdobytych krajów i ludźmi ostatniego powołania, a więc prawie starcami.

Podobnie ma się rzecz **z Grecyą i Czarnogórą**. Szczególnie ta ostatnia jest tak zniszczoną przez bezskuteczne oblęganie Skutari, że o dalszem prowadzeniu wojny myśleć nawet nie może.

Natomiast

Turcya

jest obecnie w daleko lepszem położeniu, niż była na początku wojny! Na austryackim brzegu Bosforu zgromadziła ona 50.000 ludzi, których w razie nowej wojny można w krótkim czasie przewieźć pod Czataldżę i na półwysep Gallipoli dla obrony Dardanelów. Turcya zamierza w Ganochora na południe od Rodosto zgromadzić wielkie masy wojsk, aby stąd napaść na skrzydła i tyły Bułgarów, stojących przed linią Czataldża.

* *

Wbrew oczekiwaniom rokowania pokojowe, podjęte 7 b. m. nie zostały zerwane. Przewodniczący delegatów tureckich Reszyd pasza przedłożył nowe propozycye, otrzymane w niedzielę z Konstantynopola i oświadczył wbrew twierdzeniom delegatów bałkańskich, że Turcya i nadal usposobioną jest pojednawczo i pokojowo.

Przypuszczają powszechnie, że nowe propozycye tureckie zawierają znaczne ustępstwa, a chociażby delegaci bałkańscy ich nie przyjęli, rokowania pokojowe będą nadal prowadzone, gdyż Turcya skłonną jest do dalszych ustępstw. Delegat bułgarski Danew zapatruje się na wynik rokowań optymistycznie. Spodziewa się on, że mocarstwa nie będą interweniować przed upadkiem Adryanopola, gdyż byłoby to naruszeniem przez nich neutralności. Adryanopol zaś upadnie w przeciągu dni 10 z powodu braku żywności.

Znowu więc są pomyślne wiadomości, lecz czy takiemi będą jutro, nie można przewidzieć. Wogóle cały przebieg tych dziwnych rokowań podobny jest do jesiennej pogody. Raz świeci słoneczko, drugi raz czarne chmury pokrywają niebo, aby za chwilę ustąpić znowu ożywczemu słońcu.

*) Ultimatum, słowo z łaciny znaczy ostateczne, stanowcze żądanie.

Jeden do Sasa, drugi do lasa...

Tak mówi stare przysłowie polskie. Mając jednak na uwadze głosowanie ludowców nad wnioskami pos. tow. Diamanda o zniesienie bonifikacyi wódczanych, należałoby stworzyć nowe przysłowie: jeden do szlachty, drugi do ludu, trzeci za drzwi, czwarty do domu.

Ludowcy wili się jak ryby na piasku, gdy tylko wchodził na porządek dzienny wniosek pos. tow. Diamanda. Początkowo wszyscy wyszli za drzwi, podczas głosowania nad wnioskiem, bojąc się, jak dyabeł święconej wody, zniesienia przywilejów szlacheckich. Później dwóch arcyludowców: minister Długosz i obszarnik Angerman, głosowali za zatrzymaniem bonifikacyj, reszta uciekła jak zające za drzwi. Obecnie zaś przedstawiali dziwny widok. Jedni głosowali za wnioskiem, drudzy przeciw, trzeci wyruszyli z Wróblem na czele za drzwi, czwarci z Średniawskim zostali w domu i wygrzewali się pod pierzyną.

Oto, jak wyglądają „solidarni obrońcy“ chłopów.

Ci posłowie ludowcy, którzy głosowali za wnioskiem pos. tow. Diamanda, nie mają co szukać w Kole polskiem. Gdyby chcieli rzeczywiście bronić ludu, to powinni wystąpić z Koła, które stale broni interesów szlachty.

Wskutek tego, że część głosowała za, część przeciw, wynik był żaden: Np.

Długosz przeciw	Madej	za	(1 przeciw 1) = 0
Hr. Rey „	Jedynak	„	(1 „ 1) = 0
Hr. Lasocki „	Bis	„	(1 „ 1) = 0

Oto jak sami ludowcy unicestwiają swem głosowaniem swe głosy. To głosowanie pouczy chłopów ludowców o wartości ich posłów. Dodać należy, że w poprzednim parlamencie głosowali przeciw wnioskowi pos. tow. Diamanda i dopiero pod wpływem naszej akcyi w tej sprawie, zaczęli wyrabiać te sztuczki, dla zamydlenia chłopom oczu. To też

rezultat polityki ludowców, co do korzyści dla chłopów jest 0, nie mówiąc o ogromnych niekorzyściach, jak osławiona ustawa o „dwuletniej“ służbie wojskowej i t. d.

Towarzysze Jednajcie Nowych Czytelników

Niepoprawny grzesznik.

Jest to prawdą niezaprzeczoną, iż człowiek, mający nieczyste sumienie, nazwany po imieniu, wpada w niepohamowaną wściekłość, bo prawda w oczy kole.

Odpowiadając w N-rze 45 „Prawa Ludu“ na wszechpolskie oszczerstwa p. Zamorskiego, zamieszczone w N-rze 9 „Pracownika Polskiego“, mieliśmy nadzieję, że człowiek ten uzna swój błąd, uderzy się potężnie kilkanaście razy w piersi i powie: „Zgrzeszyłem, ale się poprawię“. Okazuje się jednak, że jest on zatwardziałym i niepoprawnym grzesznikiem. Na nasz rzeczowy artykuł odpowiedział p. Zamorski w N-rze 10 swojego, opadającego z sił, „Pracownika“, w sposób dowodzący, że metoda walki u wszystkich bez wyjątku „pożeraczy“ socyalistów jest jednakową, polegającą na fałszu, przekręcaniu i bezczelności.

Zamorski, chcąc pokazać swojej garstce czytelników, w jaki to sposób mówią i piszą socyaliści, cytuje wyjątki z naszego artykułu, ale cytuje to tylko, co uważa dla siebie za bezpieczne. Rzeczy zaś najważniejsze opuszcza z całym spokojem.

Kto może, niech porówna Nr 45 „Prawa Ludu“ z N-rem 10 „Pracownika Polskiego“, a przekona się, jak cynicznym jest wszechpolski poseł i profesor. Opuścił rzeczy najważniejsze, bo się obawiał, aby nie stracił na zawsze reszty swoich czytelników, którzyby po przeczytaniu z pewnością ze wzgardą odwrócili się od niego, a przeszli w szeregi nasze, wiedząc, że po naszej stronie prawda i słuszność.

Aby udowodnić, że socyaliści są naprawdę wrogami religii, przytacza słowa i wyjątki z pism socyalistycznych. Nie potrzebujemy mówić, że przytacza je w taki sam sposób, w jaki przytacza artykuł „Prawa Ludu“: fałszuje, przekręca, wyrywa pojedyncze słowa i zdania z całości, aby je tylko naciągnąć do swych podłych oszczerstw. — A dalej pisze tak:

„W Lille, gmina rządzona przez socyalistycznych radnych, przemieniła starą kaplicę, która miała wiele historycznych zabytków na miejsce ustępowe (wychodek)!“

Wszechpolsko-czarnosecinnemu macherowi nie wystarcza, że jest oszczercą, on musi być jeszcze bluźniercą. Dowiedzże się gangreno narodowa, że fabryczne miasto Lille jest miastem tak zamożnem, że może za swoje własne pieniądze wystawić taki wychodek, że chciałbyś w nim zamieszkać razem z całą redakcyą i stronnictwem na wieki, boby ci się zdawało, że to pałac, a wcale nie potrzebuje używać do tego jakiejś starej kaplicy.

Co zaś socyaliści naprawdę myślą i mówią o religii, to nam pokazują zdania najwybitniejszych przywódców socyalistycznych, znanych w całym świecie! I tak poseł tow. Emil Vandervelde mówi:

„Socyalizm zwraca się do wszystkich prześladowanych, do wszystkich, którzy łakną i pragną sprawiedliwości na tym świecie, nie pytając ich, co myślą o rzeczach niebieskich.

Uważa on religię za sprawę prywatną, za sprawę sumienia. Nic więc nie przeszkadza chrześcijaninowi w przystąpieniu do partyj socyalistycznych. Może on być pewnym, że jego przekonania w zupełności będą respektowane“.

Znakomity mówca i pisarz socyalistyczny, **Jan Żores** w piśmie „Action sociale“ pisze:

„Jestem tego przekonania, że duszenie religijnych potrzeb ludzkiego sumienia byłoby rzeczą niebezpieczną, a nawet zabójczą. Wierzę święcie, że życie naturalne i społeczne nie wystarcza człowiekowi. Chcemy, aby człowiek z pomocą wiedzy, rozumu i wolności mógł się wznieść do religijnego poznania życia. Czas już, aby demokracya przestała drażnić i obrażać stare przekonania wiary. Owszem, należy się zastanowić nad tem, ile one prawdy zawierają w sobie i co takie wolne i wielkie sumienie może zatrzymać jako prawdę“.

Poseł do niemieckiego parlamentu i wódz niemieckiej socyalnej demokracyi August Bebel mówi:

„Chcemy wolności dla wszystkich bez odbierania im ich religii. Byłoby wielkim błędem, gdyby towarzysze mieszali kwestye religijne z politycznemi“.

To chyba wystarczy?

A cóż ty na to, znużony „Pracowniku wszechpolski“?

W dalszym ciągu swej „odpowiedzi“ powiada Zamorski, że może udowodnić tow. Grossowi, iż denuncyacyą spowodował konfiskatę „Gazety Bielskiej“. Udawadniaj, robaczku, udawadniaj, a my ci publicznie powiadamy, że to jest niecne oszczerstwo. Poco tylko grozić, najlepiej odrazu udowodnić, bo to grunt.

Aby wreszcie wkończu swych „pachnących“ wypocin wykazać, że w czasie rewolucyi rosyjskiej „czerwony sztandar przesiąkł krwią bratnią“, czyli, że socyaliści strzelali na walczących z caratem, tak się pyta:

„Kto zabił dnia 15 grudnia 1905 r. o godz. 9 i pół wieczór Piotra Ryniewicza w Mińsku Mazowieckim? Kto zabił Karola Piotrowskiego w mieszkaniu przy obiedzie w Warszawie, przy placu Witkowskiego pod l. 6 na IV piętrze? Kto zabił 5 stycznia 1906 w Łodzi w restauracyi przy ul. Długiej l. 6 Adamczewskiego i Wesynkiera? Kto zabił Szymanowskiego leśniczego w Chlewiskach?

Powiesz gadzino: „Prowokatorzy?“ Może będziesz się wykręcał?“

Zatwardziały grzesznik z tego „pracownika“ wszechpolskiego, a i bezwstydny też. Pisaliśmy już w N-rze 45 „Prawa Ludu“, że narodowi demokraci **zawarli** w czasie rewolucyi rosyjskiej **bratni sojusz z policyą, czarną sotnią moskiewską i na spółkę z nią strzelali do walczących z caratem** robotników socyalistycznych gdzie i jak mogli, a **zawsze skrycie.** To nie oszczerstwo, p. Zamorski, to fakt stwierdzony niezbicie, to przyznają wszyscy, którzy znają przebieg rewolucyi rosyjskiej i oceniają ją bezstronnie.

Powiedzcie, kochani czytelnicy, co mieli wobec tego robić rewolucyoniści? Strzelali jak psów moskiewskich sojuszników!

Kanalia wszechpolska chciałaby pewnie, aby socyaliści dawali się „patryotom“ strzelać jak kuropatwy w milczeniu, bez słowa protestu, może jeszcze mieli być wdzięczni wszechpolskim czarnosecińcom za to, że ich mordowali skrytobójczo!

Tu się już wszystko kończy!

Rewolucya rosyjska okryła narodową demokracyę hańbą, jakiej przykładu trudno szukać w historyi i od tego to czasu chyli się gwałtownie ku upadkowi, tracąc co dzień grunt pod nogami.

Podłością, służalstwem w społeczeństwie polskiem daleko nie zajdzie, a kłamstwem, oszczerstwem i bezczelnością iście złodziejską dziś już nic nie poradzi.

Wszechpolaczkowie powinni raz już zrozumieć, że „minęły piękne dni Aranjuezu“.

Kobiety dopuszczone do stowarzyszeń politycznych!

Nowa ustawa o stowarzyszeniach, uchwalona na ostatniem posiedzeniu Izby posłów na wniosek posła tow. Pernerstorfera, przynosi cały szereg ulepszeń. Najważniejszą rzeczą w tej nowej ustawie jest **dopuszczenie kobiet do stowarzyszeń politycznych.** § 30 ustawy o stowarzyszeniach, który dotąd zabraniał przyjmowania do stowarzyszeń politycznych cudzoziemców, kobiet i małoletnich, brzmi obecnie jako § 10:

„Cudzoziemców i osoby poniżej 21 lat może polityczna władza krajowa wykluczyć od stowarzyszeń politycznych“.

Drugi zaś ustęp tego § 10 powiada:

„Od stowarzyszeń, które za cel mają obronę interesów stanu lub zawodu swoich członków, osoby niżej lat 21 nie mogą być wykluczone“.

Polityczne stowarzyszenia nie potrzebują już więcej podawać władzy swych członków w trzy dni po przyjęciu. Jedynie na żądanie władzy są obowiązane przedłożyć wykaz swoich członków. Co do rozwiązania stowarzyszeń politycznych powiada nowa ustawa, że stowarzyszenia polityczne mogą być rozwiązane już nawet wtedy, jeżeli w większej swej części składają się z cudzoziemców lub utrzymują stosunki z zagranicznymi związkami. A niekoniecznie musi być działalność ich bezprawną.

Wszystkie dotychczasowe ograniczenia (że np. zarząd musi mieć pięciu członków, a nie może mieć więcej niż dziesięciu, że nikt nie może być członkiem zarządu dwóch stowarzyszeń politycznych, że stowarzyszenia polityczne nie mogą wydawać żadnych odznak stowarzyszeniowych) odpadają w nowej ustawie zupełnie. Odpadają również takie utrudnienia dotychczasowe, że stowarzyszenia polityczne nie mogą zakładać grup miejscowych lub że nie mogą wchodzić w stosunki z innemi stowarzyszeniami. Dotychczasowa ustawa mówiła wyraźnie o zakładaniu grup miejscowych i o związkach stowarzyszeń. Nowa ustawa nie wspomina wcale ani o grupach miejscowych ani o związkach.

Termin podania nazwisk i miejsca zamieszkania członków zarządu stowarzyszenia został przedłużony z trzech dni na tydzień.

Przeciwko rozstrzygnięciu lub zarządzeniu władzy można wnieść zażalenie w przeciągu dwóch tygodni, a każde zażalenie musi być załatwione do sześciu tygodni.

Kary za przekroczenie ustawy pozostały prawie takie same, co obecnie. A więc najwyższa kara aresztu wynosi jak i dzisiaj sześć tygodni. Tylko najwyższą karę pieniężną podwyższono z 400 na 500 koron. O najniższym wymiarze kary dotychczasowa ustawa nic nie mówiła. Nowa zaś ustawa oznacza jako najniższy wymiar kary jeden dzień, względnie pięć koron.

Wspomnieć jeszcze należy, że nowa ustawa jest znacznie krótszą od dotychczasowej. Dotychczasowa liczy 38 paragrafów, nowa tylko szesnaście.

Jak widzimy, nowa ustawa jest wprawdzie daleką jeszcze od doskonałości, ale bądź co bądź wykazuje pewien postęp, szczególnie co się tyczy dopuszczenia kobiet do stowarzy-

szeń politycznych. Jest to główną zasługą posłów socyalistycznych, którzy zrobili wszystko, aby ustawę tę w parlamencie przeprzeć. Referentem nowej ustawy był poseł tow. Pernerstorfer.

Spodziewać się należy, że kobiety zrobią jak największy użytek z nowej ustawy i tłumnie przystąpią do socyalistycznych politycznych stowarzyszeń, aby pod czerwonym sztandarem walczyć dalej o swoje należne prawa.

Jubileusz „Głosu kobiet".

Dnia 20 grudnia minęło lat 5, gdy na mocy uchwały śląskiego komitetu obwodowego począł wychodzić jako dodatek do Robotnika Śląskiego — „Głos Kobiet". Nowe pismo za zadanie wzięło sobie pracę uświadamiającą wśród kobiet-proletaryuszek, pracę trudną i początkowo niewdzięczną — lecz jakże potrzebną, jak bardzo doniosłą.

Mały początkowo dodatek miesięczny, w wytrwałych rękach niezmordowanej bojowniczki o prawa i wyswobodzenie kobiet pracujących, **tow. Dory Kłuszyńskiej** przekształca się powoli **w samodzielny dwutygodnik**. Ileż trzeba było pracy włożyć, ile przebyć trudów i walk, aby pismu zapewnić to stanowisko, jakie dziś „Głos Kobiet" w szeregu naszych pism partyjnych zajmuje!

Niepośledni dział prześladowań i dzikiej nagonki z ambon i konfesyonałów mogą na swoje konto zapisać tu czarni duszpasterkowie, którym z chwilą rozpoczęcia wydawnictwa skóra cierpła na myśl, że najwierniejsza gwardya czarnych ojcaszków: biedne i ciemne robotnice zaczynają się powoli wymykać z pod kropidlanej opieki, a spieszą tłumnie na zgromadzenia, gdzie im słowa prawdy, światło nowej nauki, głoszącej śmierć tyranom a panowanie wyzyskiwanym niosła szczerze znienawidzona przez czarnych duchów tow. Kłuszyńska!

„Dziś „Głos Kobiet" stoi silnie o własnej mocy, pewien poparcia ze strony towarzyszy, otaczany gorącą miłością licznych zastępów towarzyszek, dla których stał się on niezbędnym dziś powiernikiem i przewodnikiem serdecznym w tej walce ciężkiej o prawo, o wolność, o byt człowieczy!

Z przemysłowych kresów Galicyi.

Z Białej. Silny stan bezrobocia, jaki przez kilka tygodni dał się głęboko odczuć klasie robotniczej, zaczyna powoli ustępywać. Fabryki, które stały po 1 i 2 tygodnie rozpoczynają pojedynczo z Nowym Rokiem pracę, inne zaś pracują nadal 3, 4 i 5 dni tygodniowo.

Ostatnie bezrobocie otwarło całej masie robotników oczy! Dziś widzą, na jak wielką nędzę i głód skazani są dzięki polityce klasy posiadającej, że ci wielcy dobroczyńcy w dobrej konjukturze, w czasie bezrobocia przestali być niemi nawet w słowie, a bronili swojej kieszeni — urlopując i wydalając robotników byle tylko nie płacić choćby tym, którzy kilkanaście lat sumiennie oddawali swoją siłę za marną płacę! Toteż klasa robotnicza ze zdwojoną siłą rozpoczyna organizować się i pracować w ramach swych organizacyi zawodowych i politycznych, aby w przyszłości w podobnych wypadkach zabezpieczyć siebie i rodziny od nędzy i głodu.

Z Lipnika. Mimo prób ze strony wszechpolaków wstrzyknięcia jadu nienawiści wśród robotników w celach politycznych, robotnicy polscy z niemieckimi pracują w pełnej braterskiej przyjaźni wspólnej nad dźwignięciem swych kolegów i towarzyszy z więzów ciemnoty przez tworzenie odpowiednich organizacyi.

I tak w niedzielę 29 grudnia ub. r. odbyło się zgromadzenie konstytuujące pod przewodnictwem tow. Króla I-szej **„Czytelni robotniczej"** w naszym okręgu, wybrano przewodniczącym tow. Kazka, sekretarzem tow. Forbacha.

W obszernej dyskusyi brało udział bardzo wielu obecnych, co daje pełną gwarancyę rozwoju tak pożądanej oświatowej instytucyi.

We wtorek 31 grudnia odbył się staraniem komitetu P. P. S. D. **wieczorek sylwestrowy**, na który przybyło wielu towarzyszy i towarzyszek. O północy po deklamacyi tow. Meresa i odegraniu przez miejscowe „Koło muzyczne" „Czerwonego Sztandaru", tow. Kazek im. komitetu miejscowego P. P. S. D. w przemówieniu swem wskazał na ciężkie



Tow. D. Kłuszyńska, redaktorka dwutygodnika „Głos Kobiet".

warunki, w jakich proletaryat walczyć musi i życzył wytrwania w braterskiej solidarności, poczem bawiono się nadzwyczaj serdecznie do samego rana.

Z Buczkowic. Wielu przeciwników jest zdania, że jeśli piszemy o księżach katolickich, to powinniśmy pisać i o księżach ewangielickich, rabinach żydowskich i t. p.

Chętnie byśmy to zrobili, ale niestety w Buczkowicach niema księdza ewangielickiego, ani rabina, jest natomiast... **ks. Lenard**, który gdzie i jak może szkaluje socyalistów, nie wyłączając ambony, skąd ma padać słowo Boże. I padają słowa obelgi i wyzwiska na partye robotnicze! — „Ojcaszek" chciałby zjeść socyalizm, ale mu na szczęście zębów nie staje! Nie mniej chce on być samodzielnym gospodarzem pieniędzy, złożonych przez parafian! Boże uchowaj żądania jakiejkolwiek kontroli publicznego grosza, a jeżeli się ktoś odważy wystąpić z tak słusznem żądaniem, wówczas zostanie wyzuty z wiary w Boga, obsypanym obelgami, że służy dyabłu i t. p.

I tak w niedzielę 29 grudnia odbyło się posiedzenie roczne **komitetu kościelnego**, na którem członek tegoż tow. M. Moczek kierując się ściśle uchwałą komitetu, żądającą, żeby na kwicie pieniężnym musiało być podpisanych dwóch członków komitetu i odbiorca pieniędzy, nie chciał uznać kwitów podpisanych tylko przez księdza! Każdy uczciwy i sumienny człowiek przyzna, iż jakaś reguła lub granica być musi, wedle której i jak daleko można iść, a jeśli taka jest, to zobowiązuje ona wszystkich na równi i tylko w ten sposób mogą być parafianie pewni, że pieniądze złożone przez nich idą na cele dla nich pożądane. Naturalnie innego zdania jest ks. Lenard! Niepoczytalny w rzeczach rachunkowości jegomość wołał: **„macie dać na chwałę Najwyższego, resztę was nic nie obchodzi!"**

Wściekły, złością zapieniony przezywał członka komitetu i innych obywateli warchołami, lucyperami i t. p.! W dodatku jeszcze, sądząc, że to za mało przyłożył pięści do ust i śpiewał „Czerwonego", co obecnych bardzo zainteresowało, patrzyli bowiem na rozjuszonego klecbę, jak na waryata! Radzimy ks. Lenardowi, by powtórzył ten śpiew jeszcze raz — ale z ambony, to mu wierni pomogą! Ale kontrolować księdza nie przestaną! Dość tej gospodarki naszym groszem w kościele i gminie! **Widać ksiądz nie musi mieć czystego sumienia, gdy się tak boi kontroli!**

Ludność w gminie jęczy pod ciężarem podatków i różnych innych opłat! Dotychczas byliśmy cierpliwymi barankami — ale cierpliwość ta się przebrała! Chcemy wiedzieć, gdzie i na co nasze pieniądze są obracane!

Nie pomoże wam przekleństwo na „Prawo Ludu", że smaruje księży (o dobrych i szlachetnych złego słowa nie napisze), jak długo ono nie przestanie o was pisać, nie przestaniecie wysysać ludowi ostatni grosz z kieszeni i nie przestaniecie napadać na ludzi uczciwych z ambony! Precz z polityką z kościoła, precz z bojącym się kontroli klerem! Nie jest to wypadek odosobniony; zajmiemy się i innym podobnym gospodarzem w naszym okręgu!

Listy z Wieliczki.

Już mieliśmy zamiar wypuścić z naszej opieki przyjaciela Rzepeckiego byłego doradcę byłego nadradcy, ale chcąc mu przysporzyć materyału do wniesienia skargi na „Prawo Ludu", z którym to zamiarem nosi się, jak rasowa kura z jajem, jeszcze dziś zrobimy mu ten zaszczyt i zajmiemy się **żalami szybowych**, którzy przez cały rok 1912 dostawali za gastury ponad 100 osób zamiast jak się należy **po 80 hal., tylko po 60 hal.**

Czyżby pan Rzepecki przy wypłatach się pomylił?

Zachodzi tylko pytanie, na czyją korzyść te 20 hal. od każdego szybowego i każdej gastury Rzepecki zatrzymywał, bo to w całym roku robi sumkę może niezbyt wielką — jednak nie do pogardzenia na te ciężkie czasy!

Nie mamy powodu przypuszczać, aby naszych (zresztą wstrzemięźliwie) udzielanych wiadomości ck. zarząd salinarny, wdzięcznie nie przyjmował do wiadomości i mamy niepłonną nadzieję, że Rzepeckim czulej się zajmie jak do tej pory.

Zły duch salin wielickich chodzi po śmierci nadradcy po biurach zarządu jak potępieniec i swoim następcom przeszkadza w urzędowaniu.

Zapewne nie znajdzie się nikt taki głupi, aby słuchał rady tego, który sam sobie poradzić nie umiał, urzędnicy tutejsi są dojrzali i śladem swego poprzednika zapewne nie pójdą, a tam gdzie się stała krzywda niewątpliwie ją naprawią — zresztą zobaczymy!

Wskazanem by było, aby Müller jako emeryt opuścił mieszkanie służbowe w zamku, bo to mieszkanie, używanie łaźni salinarnej i inne beneficya to tylko dla tych co czynnie służą.

Cóż to znów za zdzierstwo! Górnik Lura-

niec z Krzyszkowic zawezwał do swej żony, która była chora, dra Kazrlika. Ponieważ ten był nieobecny, pojechał w jego zastępstwie dr Ziembiński i kazał sobie zapłacić 60 kor. wyraził się, że jeżeli się chcą z nim targować to nie weźmie 60 kor. tylko zażąda 200 kor. Luraniec zapłacił 60 K. Jak to pan Ziembiński wytłómaczy?

Na co idą grosze robotnicze? Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy o Woźniaku, który zbierał od pensyonistów po 1 K na mszę św. za zdrowie eksc. Korytowskiego. Za pieniądze te — jak sam powiedział — kupił dzieciom i wnukom ubranie, obuwie itd. W zbieraniu składek dopomaga mu jakiś Bogda, któremu Woźniak za to funduje. Ostrzegamy przed tymi panami.

„Złoty gwóźdź". Ludwik Piątek, były robotnik salinarny, który popiół woził, wyawansował mimo braku kwalifikacyi, na pomocnika maszynisty i opowiada ludziom, że go żadna siła z tej posady nie wyruguje, bo on jest w Zarządzie **„złotym gwoździem przybity"**. Co to znaczy? Ulice w Wieliczce pełne błota i ciemne wieczór. Jak długo to potrwa?

Gnojarka dla górnika a powóz dla urzędnika! 28 grudnia pokaleczony został górnik Jan Hyrchel w kopalni. Po opatrzeniu odwieziono ciężko rannego do domu na zwykłym wozie z gnojnicami, mimo, że pp. urzędnicy i ich żony jeżdżą sobie po Wieliczce i do Krakowa powozami na resorach.

Czy to z wiedzą pana nadradcy Dietrego? Zarząd salinarny zabronił kolporterom sprzedawać w kopalni i nad szybem gazet. Nasi kolporterzy zastosowali się do tego ale Nawrot sprzedaje nadal „W obronie prawdy", a Sosin „Powściągliwość i pracę", a Zarząd tego nie widzi.

Przecież to wstyd! Na „turówce" bawią się niektórzy robotnicy w lokajów i czyszczą buty itd. p. urzędnikom w godzinach urzędowych, mimo, że urząd świecznych jest zniesiony.

To się zmęczył! Korytowski przesłał mieszkańcom Wieliczki życzenia „Wesołych Świąt" na ręce p. burmistrza w czasie posiedzenia Rady miejskiej. Zapewne za to znów zostanie posłem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sprawa Uniwersytetu ruskiego. W tej doniosłej sprawie przyszło wreszcie do porozumienia między Kołem polskiem, a Klubem ruskim. Uniwersytet ruski ma być otwarty w 1916 r. Wszechpolacy, którzy wysługiwanie się kapitalistom chcą zakryć przed ludem hecą antyruską, podnieśli teraz krzyk o zaprzedaniu uniwersytetu polskiego we Lwowie Rusinom, co jest wierutną brednią, jak wiele innych, któremi chcą oni karmić społeczeństwo polskie.

Obecnie po załatwieniu sprawy uniwersytetu ruskiego, sprawa reformy wyborczej jest na pierwszym planie. Od załatwienia bowiem tych dwóch spraw, zależy zawarcie ugody polsko-ruskiej, która tak konieczną jest dla naszego kraju.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Konsum wiedeński „Vorwarts" (Naprzód), obchodził dziesięciolecie swego istnienia. Rozwój jego pokazuje nam dobitnie, co może zrozumienie przez klasę robotniczą idei współdzielczości. Z małych nadzwyczaj trudnych początków, stał się „Vorwarts" wiedeński potężną, wzorową i podziwienia godną instytucyą robotniczą. W przeciągu 10 lat (1902 — 1912) wynosił jego obrót 64 milionów koron, 2 miliony 700 tysięcy wypłacił swoim członkom tytułem dywidendy. Liczy 39 tysięcy członków, ma 66 filii, własny oddział obuwia i towarów modnych, własną masarnię, wzorowo urządzoną. „Vorwarts" zarządza $1^1/_4$ mil. koron wkładek oszczędnościowych, daje pod pewnymi warunkami bezpłatne wsparcie pozostałym po zmarłych swych członkach, zamierza założyć stowarzyszenie budowlane i mieszkaniowe. W samym roku 1912 wynosił obrót towarowy 11 milionów 170 tysięcy koron!

To widzimy u towarzyszów niemieckich. A u nas?

RUCH ARTYSTYCZNO-LITERACKI.

NA KANWIE SMUTKU...

(Stefan Żeromski: „Wierna rzeka". Klechda).

Na tle drogich naszemu sercu, a tak głęboko tragicznych dziejów 1863 r., osnuł Żeromski swoją klechdę, malując w niej jeden z przesmutnych epizodów walki o wolność.

Czerwona nić krwi serdecznej, którą autor drobny ten epizod wyhaftował, od pierwszego do ostatniego słowa książki, broczy dziwnie smętną beznadziejnością. Nie jęk, potężny jak głos dzwonu Zygmuntowego — nie moc, skuta przez siły wroga ale potężna — i nawet nie rozpacz szalona brzmi w słowach tej klechdy. „Wierna rzeka" — to refrain smutnej piosenki naszych dziejów porozbiorowych (a może nawet i daleko przedrozbiorowych), piosenki beznadziejności i niewiary w tę moc cudowną a ożywczą, w imię której i dla uratowania której najlepsi w narodzie nieśli na ofiarę wolność swą i życie.

Żeromski, jako wielkiej miary artysta, nie porusza tu i nie rozstrzyga zagadnień natury politycznej. Ale rzucając na ekran obrazy, rzuca je załamane przez pryzmat własnych uczuć i, mimowiednie może, podkreśla w nich to, co jest najbardziej tragiczne i bolesne. To też zarówno główni bohaterowie tej książki, w osobach powstańca księcia Odrowąża i panny Salomei, jak i drugoplanowe postacie starego Brynickiego, państwa Rudeckich i inne, w całości lub choćby w drobnych rysach swego charakteru uwypuklone mają to, co jest treścią naszej duszy, co maskowane nieraz w moc i siłę, prędzej czy później odkrywa prawdziwe swe oblicze... beznadziejności i niewiary.

Tragizm bytu narodowego krzyżuje się tu jeszcze z tragicznym konfliktem natury uczuciowej i społecznej. Książę Odrowąż, uratowany od śmierci i po wielekroć razy chroniony przed żołdactwem przez pannę Salomeę, córkę rządcy w majątku Rudeckich, odjeżdża, gdy się trochę wylizał z ran i gdy przyjechała doń księżna-pani, jego matka. Wyjeżdża do Włoch. A Włochy to senna kraina marzeń panny Salomei, która z miłości i wzajemnie przez księcia kochana, oddała mu już wszystko — ciało i duszę.

Księżna-pani rozumie wielkość poświęceń Salomei i potęgę jej uczucia. Łatwo może się również domyśleć, że zostanie ona wkrótce matką dziecka księcia-pana. Ale to dla niej tylko jeszcze jeden powód więcej, by go zabrać jaknajprędzej i wywieźć. Bohaterce zaś naszej ofiaruje połowę swej, chwilowo niezbyt wypchanej kiesy i nadzieję, że o niej „nie zapomni".

I powstaniec, książę Odrowąż — wyśpiewujący nawet: „Precz z tytułami książę i pan" — daje się łatwo przekonać, że aby wrócić do partyi, do walki, musi przedtem nabrać sił, wyjechać... — ale sam.

Czy wróci? Lepiej nie pytajmy.

Życie nasze jest dziwnie szare swym bolesnym smutkiem i bezmiernie monotonne wciąż powtarzającą się tragedyą serc i ducha.

I taką też jest ta książka... *z. w.*

NOWINY KRAKOWSKIE.

Nazwiska posłów z Koła polskiego, którzy głosowali przeciw wnioskowi pos. tow. Tomschika o poprawę płac salinarzy i przyczyczynili się do jego obalenia, (153 głosów przeciw 143), ogłosimy w następnym numerze, gdy otrzymamy protokół stenograficzny z obrad parlamentu.

Podrożenie węgla miejskiego. Wskutek podrożenia przez kopalnie węgla o 11 halerzy na 100 kg. także miejski węgiel podrożał na 1.02 K, za 50 kg. Gdyby gminą rządziła nie klika magistracka lecz reprezentacya ludu, to Kraków ewentualnie ze Lwowem miałby własną kopalnię węgla i nie byłby skazany na lichwę baronów węglowych. Przecież gmina musi ogromne masy węgla kupować dla swych przedsiębiorstw, jak gazownia, elektrownia, wodociągi, dla opalania szkół i urzędów, oraz dla rozwozu dla ludności, przeto zakupno kopalni, lub jej otwarcie byłoby dla gminy nader korzystnem. Robią też tak gminy za granicą; cóż kiedy u nas rządzi klika magistracka.

Absolutyzm p. Lea. Nie tylko kraj nie troszczy się zupełnie o formy konstytucyjne i pobiera sobie podatki krajowe bez uchwalenia przez sejm budżetu, lecz także stołeczne miasta Lwów i Kraków robią to samo. We Lwowie Radę miejską rozpędzono, gdyż unieważniono wybory z powodu niesłychanych nadużyć; nowe wybory mają się odbyć z końcem bieżącego miesiąca. W Krakowie wprawdzie Rada miejska istnieje, lecz nic nie robi, bo prezydent dr Leo uprawia wielką politykę w Wiedniu, a radcowie miejscy małą politykę, ale ważną dla swej kieszeni. Utarło się pod rządami p. Lea, że nigdy na czas nie załatwia się budżetu, lecz pobiera się dodatki gminne i robi wydatki, bez uchwały Rady miejskiej, aby później gdzieś po pół roku uchwalić już wprowadzony budżet. Niedawno w parlamencie skarżył się p. Leo, że uchwala się tylko prowizoryum budżetowe, a nie normalny budżet, a tymczasem u siebie w domu toleruje już nie prowizoryum ale zupełne bezprawie!

Tak długo będzie się to działo, jak długo w Radzie miejskiej rządzić będzie klika magistracka.

Trzeci rok już mija, jak przyłączono do Krakowa gminy podmiejskie, a gminnej reformy wyborczej jak niema, tak niema. Wkrótce sprawa przyłączenia Podgórza będzie załatwiona, a sprawa reformy wyborczej nie posunięta ani krok naprzód.

Dokąd cierpliwi mieszkańcy Krakowa znosić będą te bezprawne rządy kliki magistrackiej!

Z KRAJU.

Żmigród stary. (Ładny ksiądz!) Wioska nasza może poszczycić się ładnym okazem księdza wszechpolskiego Bajgierta. Co się tu na plebanii naszej dzieje, to pojęcie przechodzi i wstyd mówić. Lecz widzimy, że niema innej rady, jak publicznie

przed światem przedstawić, jakim rozsadnikiem zepsucia jest plebania u nas.

Jak to dalej będzie z naszym proboszczem, sami nie wiemy. Służyła u niego dziewka, z którą miał chłopca. Chłopca swego wyrodna matka udusiła, za co siedziała 7 miesięcy w więzieniu na Wiśniczu. Odetchnęliśmy nieco, bo myśleliśmy, że to się już nie powtórzy.

Ale stało się inaczej, bo dziewka oto po odsiedzeniu kary wróciła napowrót trzy miesiące temu i na nowo zamieszkała z księdzem. Niedługo znów, zdaje się, będzie chłopak.

Ksiądz Bajgiert tymczasem nic sobie z tego nie robi. Ba, on nawet głośno mówi, że jak będzie dziecko, to pojadą razem do Ameryki, gdzie im bieda nic nie zrobi.

Trzeba sobie wyobrazić, co się we wsi dzieje. Młodzież widząc, co się dzieje tam, skąd ma iść dobry przykład, nie kryje się wcale z wybrykami, bo mówią parobczaki: Wolno księdzu siedzieć na wiarę z dziewkami i mieć dzieci, to my się też żenić nie potrzebujemy i księdzu płacić za śluby, by miał za co dziewki utrzymywać!

Kościół tymczasem chyli się ku zupełnemu upadkowi i niema w całej okolicy bardziej opuszczonego kościoła jak u nas, gdzie na plebanii ksiądz Bajgiert z dziewką zgorszenie sieje. O kościół on nie dba, bo ma kochanicę.

U nas lud bardzo jest pobożny, ale ma już tego za dużo. Wielu nawet przestaje chodzić do kościoła, widząc takie zepsucie. Ksiądz biskup Pelczar, który tak wszystko chce naprawiać w społeczeństwie i gromi wrogów klerykalizmu na różnych zjazdach klerykalnych, powinien swoją dyecezyę wyprać z brudów i zacząć od swoich podwładnych księży naprawę.

Dodać tu trzeba, że ksiądz Bajgiert, to filar wszechpolski w Żmigrodzkiem. Przy tem wszystkiem grubianin jakich mało i my wszystko to musimy znosić, bo o nas tu wszyscy zapomnieli.

Wzywamy księdza biskupa Pelczara, by zabrał sobie owego ładnego księdza od nas, lub przynajmniej, by zmusił go do odprawienia tej służącej. *Chłop socyalista.*

Kto chce burzyć kościoły? (Z Bobuliniec koło Buczacza piszą nam): Nasz ks. proboszcz bardzo często zamiast kazań wygłasza w kościele filipki przeciwko socyalistom, których cała mądrość streszcza się w tem, że socyaliści są wrogami religii, bo chcą burzyć kościoły. Tymczasem ma się rzecz całkiem przeciwnie. Bo nie socyaliści chcą burzyć kościoły, ale właśnie ci, którzy mienią się być gorliwymi katolikami. Kościół nasz stoi w bardzo odpowiedniem miejscu. Miejsce to bardzo spodobało się „naszemu“ panu, któryby na niem chciał wystawić dla siebie pałac. Dlatego stara się o to, aby kościół przenieść tam, gdzie obecnie stoi żydowska karczma. I ks. proboszcz gotów jest z uprzejmości dla pana zgodzić się na to. To nie obraża jego katolickiego i kapłańskiego uczucia.

Kto więc chce burzyć kościoły?

ZE ŚWIATA.

Socyalista wiceburmistrzem Frankfurtu. Dnia 2 stycznia odbyły się w frankfurckiej Radzie miejskiej wybory nowego wiceburmistrza. — Urząd ten obejmuje przedstawiciel frakcyi socyalistycznej w Radzie miejskiej, przewodniczący miejskiej Kasy chorych, tow. Graef. Socyaliści tworzą w frankfurckiej Radzie miejskiej drugą z rzędu z największych partyi.

Zbrodnie kapitalistyczne na Indyanach. Pisaliśmy swego czasu o zbrodniach, jakich dopuszczają się angielscy kapitaliści na Indyanach w Peru. Mianowicie pewne towarzystwo akcyjne eksploatowało tam gumę, do czego zmuszało Indyan. Obecnie ogłosił konsul angielski wynik śledztwa w tej sprawie. Stwierdził on, że Indyanin musiał zebrać 100 kilogramów gumy, wartości 384 do 408 koron, w zamian za co otrzymywał karabin wartości 34·80 K. Za karabin musiał Indyanin pracować dwa lata. Za kupę drobiazgów, jak proch, wędkę, sznurki z pereł szklanych musiał pracować Indyanin trzy lata! Indyanie musieli ciężkie worki z gumą nosić setki mil.

Zbrodni na Indyanach dopuszczano się bezkarnie. Konsul angielski opowiada, że razu pewnego agenci tego towarzystwa wpadli do pewnej wsi indyjskiej. Wszyscy dorośli Indyanie uciekli, lecz nie mieli czasu zabrać dzieci. Wtedy agenci wzięli te dzieci w liczbie 18 i porozbijali im głowy o drzewa! Nic się im za to nie stało, gdy rząd peruwiański szedł ręka w rękę z kapitalistami.

Konsul angielski przywiózł fotografię kobiety, którą na śmierć zamorzono, fotografię Indyan, którzy mieli straszne blizny od ran i t. d.

Tak postępują kapitaliści z Indyanami w dzikich lasach południowej Ameryki. Że to nie dzieje się w Europie, zasługę tego ponoszą organizacye robotnicze. A jednak i u nas nieraz podczas strejków lub wyborów strzela wojsko do robotników, jak do zajęcy...

Postęp kultury. Pierwszy niemiecki pancernik „Prusy“ spuszczony na wodę w r. 1870, kosztował 7 i pół miliona marek. Najnowsze zaś okręty wojenne kosztują 48 milionów 145 tysięcy marek, oprócz 18 milionów marek na uzbrojenie tych okrętów w śmiercionośne armaty i torpedy. Etat niemieckiej marynarki wynosi obecnie przeszło 500 milionów co roku.

Niema co, Europa postępuje naprzód.

Brat papieża — prosi o wsparcie. Jak donoszą dzienniki rzymskie, włoskie ministeryum poczt udzieliło agentowi pocztowemu Angelowi Sarto 175 lirów (koron) gratyfikacyi, uwzględniając jego długi czas służby i przykre materyalne położenie. Angelo Sarto jest bratem — papieża! I aż ministeryum musiał prosić o wsparcie! Czyżby papież rzeczywiście nie mógł uchronić rodzonego brata od nędzy i upokorzenia? Jeśli jednak są pieniądze na wystawne uczty dla kardynałów — jak to było podczas ostatniego konsystorza — dlaczegoż niema trochę pieniędzy dla biednego starego brata? Gratyfikacya, jaką otrzymał Angelo Sarto, nie wystarczy, łaby może na zapłacenie kwiatów do jednetakiej uczty dla kardynałów!

„Święty ojciec“ — namiestnik Chrystusa!...

Wybryki księdza. Przed trybunałem sądowym w Korneuburgu stawał Juliusz Jackl, były wikary z Sitzendorf, oskarżony o zbrodnie niemoralności, jakich dopuścił się w r. 1908 w swojem mieszkaniu na chłopcach, których był katechetą. Kiedy te sprawki wyszły na jaw, uciekł Jackl do Ameryki. Dopiero w listopadzie u. r. powrócił z Ameryki i oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

Sąd skazał go za te świństwa na stosunkowo bardzo małą karę, bo tylko na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Dziennik socyalistyczny w Chinach. Świeżo odbyty w Nankinie kongres, w którym brało udział 3000 uczestników, uchwalił program socyalistyczny. Żąda on rozwinięcia wolnościowych instytucyj republikańskich, pomnożenie praw ludu i propagandy zasad socyalistycznych. Nowy zarząd partyjny składa się z 9 dyrektorów i 30 radców. Najważniejszym czynem kongresu jest stworzenie dziennika socyalistycznego. Redaktorem wybrano tow. Masu, sekretarza prywatnego Sunjatsena, twórcy republiki chińskiej. Dziennik nosi tytuł „Chiński republikanin“. W pierwszym numerze znajduje się artykuł tow. Bergera, byłego posła do parlamentu amerykańskiego.

Ruch więc robotniczy w Chinach stanął w rzędzie socyalistycznych partyj, a dzięki uprzemysławianiu się tego olbrzymiego kraju stanie się wkrótce wielką potęgą.

Ksiądz — oszustem. Kapelan miejski w Augsburgu Richard Kempf został skazany przez tamtejszy sąd krajowy za fałszowanie prywatnych dokumentów i oszustwo na rok więzienia. Kempf wyłudził od ludzi kilkanaście tysięcy marek, które przepuścił w wesołem towarzystwie.

ROZMAITOŚCI.

Złoto z krwi. Pani Stocker z Los Angelos, spadkobierczyni bogacza kalifornijskiego Balwina, bawiła niedawno w Nowym Jorku celem poczynienia zakupów na święta Bożego Narodzenia. Pomiędzy „drobnostkami“, które kupiła w Nowym Jorku znajduje się statek parowy, za który zapłaciła blizko milion koron, djamenty i inne kosztowności w cenie również jednego miliona, przybory do toalety za blizko pół miliona, różne dzieła sztuki, automobile i t. d., wartości kilku milionów. Razem wydała za te „zabawki“ tylko małą sumkę 8 milionów koron. W budżecie jej nie uczyni to różnicy, bo w tych dniach obejmie resztę spadku w wysokości 96 milionów koron.

Ile rodzin robotniczych nie miało wgwiazdkę suchego kawałka chleba?

I takiej niesprawiedliwości broni kościół, rząd i jego pachołkowie!

Dwa rodzaje dzieci. W dwóch pismach niemieckich czytaliśmy jednego i tego samego dwie notatki. W jednem piśmie stało:

Kołysanka dla arcyksięcia Franciszka Józefa Ottona. Arcyksiężna Zyta przyjęła skomponowaną przez panią Elizę Risz, żonę kapitana 57 pułku piechoty Kolomana Risza kołysankę i wyraziła jej swoje podziękowanie.

W drugiem zaś piśmie pewien miejski opiekun sierót umieścił następujące ogłoszenie:

„W niedzielę 29 b. m. o godzinie 9 rano w gospodzie Rienadera odda się na wychowanie dwie małe tutejsze dziewczynki w wieku od 2 do 4 lat najmniej żądającemu“.

A więc: jeżeli przyjdziesz na świat jako arcyksiążę, układają ci żony kapitanów piękne kołysanki. Jeżeli jednak przypadkiem dzieckiem biednem, sierotą, wtedy licytują cię publicznie w jakiejś szynkownianej norze, I im mniej ktoś żąda od ciebie, tem prędzej cię jemu oddadzą.

Taki to jest dzisiaj porządek na świecie, o którym mówią, że Bóg go ustanowił. Czemu to jednak nie jest tak np. „Przyszło na świat dziecię, którego matka, kobieta biedna, opuszczona, umarła przy porodzie. Wówczas siadła żona kapitana 57 pułku piechoty Kolomana Risza i ułożyła piękną kołysankę, aby dziecię pocieszyć“.

To jednak brzmiałoby, jak w bajce.

Agraryusze zeszli na psy. Kiedy w Niemczech miano w parlamencie przepchać wysokie cła ochronne, oświadczali uroczyście mowcy agrarni, że niemieckie rolnictwo i hodowla bydła nie tylko już mogą zaspokoić wszystkie potrzeby niemieckiej ludności, ale nawet, że te cła przyczynią się ogromnie do dalszego rozwoju tak rolnictwa, jak i hodowli bydła. Tym-

czasem rzeczywistość w krótkim już czasie zadała kłam tym twierdzeniom, albowiem, we wszystkich miastach zapanował wielki brak mięsa. Pod tym względem w Niemczech jest tak samo źle jak i u nas, chociaż agraryusze dziś jeszcze chcą wmówić w cały świat, że cła ochronne leżą nie w ich interesie, lecz w interesie państwa. Jakie jednak straszne stosunki sprowadzają rządy agraryuszów, dowodzi tego wiadomość, że w Halli otworzono rzeźnię psów! Donoszą bowiem z Halli: Ze względu na brak mięsa otworzono w Halli wielką rzeźnię psów, która już w pierwszym dniu miała ogromny zbyt.

Czyż potrzeba i naszych słów, na udowodnienie, jak zgubną dla biednej ludności jest polityka agraryuszów.

KOMUNIKATY.

Uroczysty poranek ku czci Karola Darwina odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej w niedzielę 12 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.) Na program złożą się: odczyt o życiu i pracach Darwina, śpiew „Lutni", deklamacya, fortepian itd.

Grupa robotników magazynowych wzywa członków, by uiścili zaległe wkładki za rok 1912 najdalej do 15 b. m. celem uniknięcia utraty praw według § 7 statutu stow. robotników magazynowych.

Przez oświatę do wolności! Czytelnia robotnicza w Lipniku koło Białej zwraca się niniejszem do wszystkich Towarzyszów i Przyjaciół z uprzejmą prośbą o nadsyłanie dla Biblioteki i Czytelni przeczytanych książek i dzieł naukowych.

Książki ofiarowane naszej Czytelni należy nadsyłać pod adresem: Wawrzyniec Kazek, Bielsko, Plac na Blichu l. 2.

Wpisy na sześciomiesięczny kurs podkownictwa w c. k. szkole ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu odbędą się w dniach 10 do 15 stycznia 1913 r. w Dyrekcyi wspomnianego zakładu.

Do przyjęcia na kurs trzeba przedłożyć: świadectwo ukończenia szkoły ludowej, świadectwo wyzwolin i poświadczenie najmniej dwuletniej praktyki czeladnej w kowalstwie. Uczestnicy kursu podkownictwa mogą korzystać równocześnie z zawodowego kursu dla obsługujących kotły i maszyny parowe, tudzież z kursu naprawy i obsługi maszyn rolniczych.

Bliższych informacyi w sprawie kursu udziela dyrekcya pisemnie lub ustnie.

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor — wydawca **Zygmunt Klemensiewicz**. Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Wiec rolniczy w Ruszczy

w sprawie organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną oraz Tow. rolniczych

odbędzie się w niedzielę d. 26 stycznia 1913 o godz. 2 po południu. Odpowiedni referat wygłosi delegat komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Jasiński.

Na wiec ten przybędzie poseł Zygmunt Klemensiewicz.

Kto z włościan ma jaką sprawę do swego posła, będzie mógł po wiecu rozmówić się dokładnie.

NADESŁANE.

(Dział ten nie pochodzi od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.